TEATR MIEJSKI

im.

KAROLA HUBERTA

ROSTWOROWSKIEGO

W BYDGOSZCZY

20 III

SEZON 1938 - 1939

Cena 20 gr.



Dyr. Aleksander Rodziewicz

35 lat pracy scenicznej
Mariana Domosławskiego.

Kto spośród bywalców teatralnych nie zna Mariana Domosławskiego, tego niezmordowanego krzewiciela radości i wesołości, — kto nie podziwiał Jego kapitalnych ról, — kto nie śmiał się szczerze i nie oklaskiwał gorąco Jego wspaniałych dowcipów, które z niewymuszonym humorem i werwą rzuca od tylu lat ze sceny? Od tylu lat? Tak! — od trzydziestu pięciu lat, których na Nim — dziś Czcigodnym i Kochanym Jubilacie — naprawdę nie widać, spełnia to szczytne, a jakże trudne posłannictwo: budzenia uśmiechu i śmiechu. Czując w duszy radość i pogodę, zapragnął dzielić się nią z ludźmi, gdyż wiedział jak im ta radość jest zawsze potrzebna. Podjął się tej misji z przekonania, a poparłszy ją prawdziwą kulturą i rzetelnym talentem, wypełnia ją tak ochoczo i tak dobrze, że wszędzie zyskuje sobie serca i sympatię widzów, wdzięcznych za radosne i beztroskie chwile, których im udziela.

Marian Domosławski, urodzony we Lwowie, rozpoczął pracę na scenie przed 35 laty pod światłym kierunkiem niezapomnianego dyrektora Juliana Myszkowskiego w teatrze kaliskim, gdzie w krótkim czasie zdobył pierwszorzędne stanowisko. Jeżdżąc przez szereg lat z Myszkowskim po różnych miastach: (Ciechocinek, Lublin, Płock, Sosnowiec, Kijów, Żytomierz, Odessa), wszędzie zdobywał ogólne uznanie i niezwykłą popularność. Po kilku latach tułaczki po prowincji, został zaangażowany przez zasłużonego dyrektora Ludwika Śliwińskiego do Teatru Nowości w Warszawie, gdzie wśród wybitnych artystów sceny stołecznej zajął czołowe stanowisko, na którym przetrwał do chwili opuszczenia Warszawy przez Moskali podczas wielkiej wojny w 1915 roku. Wywieziony przez nich jako jeniec cywilny, znalazł się w Moskwie, gdzie zorganizował zespół kolegów, będących na emigracji i stworzył teatr muzyczny, cieszący się wielkim powodzeniem i uznaniem. Z zespołem tym w skład którego wchodziły takie siły jak Lucy Messal, Kazimiera Niewiarowska, Wiktoria Kawecka, Halina Szmolcówna, Władysław Szczawiński, Stanisław Bogucki, Józef Zaremba, — wyjechał do Petersburga, skąd został zaangażowany do teatru rosyjskiego w Baku, jako główny re-

żyser. Ciesząc się na rosyjskich scenach wielkim uznaniem i popularnością, korzysta z tego i działa wśród rodaków na obczyźnie urządzając często polskie wieczory poezji. M. in. w 1916 r. w Baku organizuje Akademię ku czci Henryka Sienkiewicza, na której po 16 przemowach różnych prelegentów w różnych językach, wystawia szereg obrazów z „Krzyżaków". Po powrocie do kraju z tej przymusowej tułaczki pracuje na kierowniczym stanowisku w Teatrze Nowości w Warszawie, następnie w Katowicach, w Wilnie, a ostatnio od kilku lat w Bydgoszczy.

Wierny był przez tych 35 lat Marian Domosławski swej ulubionej operetce (koło 200!!! ról), ale i inne rodzaje sztuk niebyły Mu obce. Grał w operach (np. „Hrabina" rolę Podczaszyca), w dramatach: Hauptmanna „Hanusia" — ojciec, „Zaczarowane koło" — Boruta, „Betleem" — Herod, „Grube ryby" — Pagatowicz, „Dom otwarty" — Ciucumkiewicz, „Mąż z grzeczności" — Grzmotnicki, „Ogniem i mieczem" — Zagłoba i w. in.

35 lat tak owocnej i niezmordowanej pracy nie pozostawiło na Jubilacie żadnych widocznych śladów. Wiecznie młody, pełen werwy i temperamentu „Platynowy blondyn", jak chętnie sam siebie nazywa. Domosławski ma ten niezwykły dar zjednywania sobie wszystkich, którzy go otaczają, darząc go szczerą sympatią i wielkim uznaniem. Stojąc od wielu lat na czele tej „lżejszej" sztuki, za jaką nieliczni uważają operetkę, niesie jej sztandar wysoko i może być dumny ze swojej pracy. Prawie wszystkie największe i najpopularniejsze operetki scen zagranicznych, jako prapremiery w Polsce były wprowadzane przez Domosławskiego, osiągając zawsze wybitne powodzenie i uznanie prasy i publiczności. Składając kochanemu Jubilatowi serdeczne życzenia, w dniu Jego święta życzymy Mu jeszcze długich lat owocnej pracy na umiłowanej polskiej scenie, a kiedy w dniu 4 marca wystąpi w jednej ze swoich najlepszych ról w operetce Fr. Lehara „Hrabia Luxemburg" jako książę Rumuneszti, niech sobie przypomni najpiękniejsze czasy swojej młodości, z którą jeszcze przez długie lata nie wolno mu się rozstawać.

STANISŁAWA WYSOCKA



„Lubię bajki — wyznaje Wysocka — lubiłam je od najwcześniejszego dzieciństwa — to też zamęczałam najbliższych natrętnym: „Opowiedz bajkę“. W repertuarze matki mojej było tych bajek bez liku, opowiadanych z dramatyczną ekspresją (jako, że podejrzewam, iż posiadała talent aktorski). Lecz i ten bogaty repertuar wyczerpał się i znudził. „Przypomnij sobie nową“, prosiłam, aż oto przyszedł pomysł i nicią przewodnią tych nowych bajek stała się jakaś postać niewieścia, która przeistaczała się w coraz to nową bohaterkę bajki: więc była raz nieszczęśliwą królową, skazaną na ścięcie, to znów nieszczęśliwą aktorką, otrutą kwiatami przez złą kobietę, to znów złą żoną, namawiającą męża do zbrodni i za karę umierającą w obłędzie, a wszystko to działo się w jakimś teatrze, — a ta bajkowa pani nazywała się Modrzejewska“.

Tęsknota za bajką, za przeistaczaniem się w coraz to nowe bohaterki, pragnienie, aby stać się podobną do „bajkowej pani“ Modrzejewskiej zagnały marzycielkę w roku 1895 do teatru. Miała wtedy Stanisława Wilska (tak brzmiało panieńskie nazwisko) szesnaście lat, świadectwo szóstej klasy gimnazjalnej w kieszeni, w głowie tysiąc bajek, opowiedzianych przez matkę w Warszawie i drugie ty-

siąc, wysnutych z książek i fantazji i krążących nieustannie po deskach nazwanych teatr, — na których królowała niepodzielnie Helena Modrzejewska, postać opromieniona urokiem najwyższej poezji, — na których, jak szeptało dziewczęciu serce i ona, Stanisława, odegra, odegrać musi rolę wielkiej aktorki. Z Modrzejewską spotkać się w teatrze, z nią zagrać, choć raz, było szczytem marzeń Wilskiej i celem jej pierwszych poszukiwań.

Droga wędrówki biegła długa i daleka. Nie spełniała początkowo życzeń. — Pierwszy, poznany dokładnie teatr obcy był temu widzianemu w bajkach. Pierwsze role jakże śmieszne, jak boleśnie różniły się od wymarzonych.

Wędruje z trupą Puchniewskiego, która pojechała do Petersburga po zarobek. Tam spotyka się z propozycją przejścia do teatru carskiego. Potem Kielce, Lublin, prywatna impreza Przybylskiego w Warszawie, — i Poznań, gdzie dyrektorem był Edmund Rygier i gdzie Wysocka zdobywa pierwsze znaczne sukcesy („Otello" — Desdemona i Maryjka w „Sobótkach" Sudermanna) — i spotyka się z drugą propozycją przejścia na scenę niemiecką. Tę znowu odrzuca, przyjmuje za to z radością ofertę do Krakowa, gdzie pracować będzie lat dziesięć, cztery w dyrekcji Józefa Kotarbińskiego i sześć Ludwika Solskiego. Tu znajduje sposobność do rozwoju dramatycznego talentu, tu zyskuje doskonałych przewodników, tu może oddychać atmosferą życia literackiego, najbujniejszego wówczas w Polsce. W Krakowie po udałym debiucie i kilku rolach, dnia 8 marca 1902 r. rolą Rity w „Małym Eyolfie" Ibsena zdobywa sobie Wysocka sławę i opinię znakomitej aktorki, o niepospolitym talencie, i najlepszej Ibsenistki.

Tu doczekała sie również Wysocka spotkania z Modrzejewską w styczniu 1903 r., która przyjechała na występy — „z utęsknieniem oczekiwana (jak pisał krakowski „Czas") i upragniona, najbardziej królewska ze wszystkich artystek".

„Odżyły wszystkie bajki — wspomina Wysocka — uplastyczniły się tak wyraziście, jakby były przeżyte realnie. Ciekawość — wzruszenie — lęk, a nade wszystko rozpacz i poczucie nieudolności, gdy kazano mi być tą drugą królową, skazującą ową nieszczęśliwą z bajki na śmierć — doprowadzały mnie do nieprzytomności... Bóg i Schiller przebaczą Elżbiecie, która zresztą na przedstawieniu, z nosem utkwionym w jakiejś szparze płótna dekoracyjnego, patrzyła na

wcielanie swojej bajki, zapominając zupełnie, że ma poczuć nienawiść i srogość względem tej uroczej, a tak bardzo nieszczęśliwej postaci, która jak biały gołąb fruwała po scenie w nieświadomości okrutnego losu, jaki ją czeka".

Okres krakowski jest najpiękniejszym w pracy Wysockiej, która stwarza długi szereg kreacji: żona w „Nieboskiej", Muza w „Wyzwoleniu", żona obłąkana w „Bolesławie Śmiałym", „Matka" Przybyszewskiego, „Balladyna", Judyta w „Księdzu Marku", Diana w „Fantazym", Rosa Weneda, Amelia w „Mazepie", Rebeka West w „Rosmersholmie", Helena Alving w „Upiorach", Matka w „Beatrix Cenci", Althea w „Meleagrze", Pallas w „Nocy listopadowej", „Judyta" Hebbla, Jewdocha w „Sędziach" i wiele innych, którymi obdziela, ciągle je pogłębiając i pomnażając ich liczbę, wielkie sceny, przebywając na nich bądź to stale bądź to gościnnie. Wspaniały dorobek rośnie, Wysocka gra Matkę Makrynę Mieczysławską w „Legionie", Hamleta — co staje się nie tylko sensacją teatralną, ale przede wszystkim sensacją artystyczną, przez nowe i głębokie ujęcie postaci, Kornelię w „Irydionie", „Gromiwoję" Arystofanesa itd. W latach wojny światowej w Kijowie zakłada sławne „Studia", osiągając niebywałe sukcesy artystyczne. Po powrocie do kraju daje przez kilka lat występy gościnne, które najlepiej ocenił Boy-Żeleński w słowach: „Niech mi będzie wolno z okazji kończących się występów p. Wysockiej wyrazić jej szczery hołd i wdzięczność za wszystko, co wniosła w ciągu tych występów, za to umiłowanie poezji i sztukę, za jej zapał, energię, niezmordowaną pracę reżyserską i pedagogiczną, nie mówiąc o jej własnym talencie. W ciągu pobytu p. Wysockiej na naszej scenie, trup trzeba przyznać ścielił się gęsto; jedynie pogodna „Panna mężatka" Korzeniowskiego ocalała z olbrzymiego procentu śmiertelności bohaterów w wystawionych przez nią sztukach; ale jeżeli kiedy, to tu można powiedzieć, że ten posiew krwi rozlanej przez p. Wysocką stanie się na długo zadatkiem nowego życia naszej sceny".

Wysocka niezmordowana w poszukiwaniu teatru, wciąż z siebie niezadowolona, po nowe sięgająca zadania, ścigająca ideał polskiej sceny, takiej, jaką powinna być, w dotychczasowym obrachunku artystycznym liczy setki ról i dziesiątki sztuk wyreżyserowanych, śmiałymi planami ciągle wybiega w przyszłość. Umiłowanym jej teatrem to teatr klasyczny, szekspirowski, romantyczny (szczególnie Słowacki), ibsenowski (ponad 10 ról) i Wyspiańskiego.

Polskiej scenie niesie Wysocka swą pracę, wystawiając ciągle nowe sztuki i dając wciąż nowe i coraz doskonalsze kreacje. Rozpiętość jej talentu jest ogromna od postaci tragicznych, budzących dreszcz grozy, do postaci ciepłych i jasnych, czarujących i chwytających za serce dobrocią, łagodnością i słonecznym uśmiechem.

Jedną z ostatnich, wspaniałych kreacji tej największej współczesnej artystki będzie miała sposobność podziwiać publiczność bydgoska na naszej scenie, dumnej z przyjazdu tak znakomitego Gościa.

(Z książki Stefana Pappée'go „Stanisława Wysocka")

„Miła Rodzinka"

z gościnnym występem

STANISŁAWY WYSOCKIEJ

Zadziwiająca jest coraz większa liczba tłumaczeń z literatur anglosaskich — i to zarówno w dziedzinie powieści, jak dramatu. O ile dawniej wyraźna była w tym zakresie przewaga literatury francuskiej i rosyjskiej, o tyle teraz coraz częściej spotykamy w repertuarze teatralnym i katalogach księgarskich nazwiska pisarzy angielskich i amerykańskich. Literatura anglosaska ma nie tylko świeżość poglądów, ale i ogromną liczbę niewyczerpanych tematów. Tym więcej, że rasa anglosaska to nie Anglia i Stany Zjednoczone — to również dominia brytyjskie — kraje mało znane, kryjące w sobie cały rozmach młodego życia i stanowiące niewyczerpane źródło wrażeń i bodźców twórczych dla pisarzy.

Z takiego dominium, mianowicie z Kanady, wyszła olbrzymia powieść Mazo de la Roche pt. „Rodzina Whiteoaków", którą w przeróbce scenicznej pt. „Miła Rodzinka" zobaczymy na scenie naszego teatru. Powieść i sztuka kanadyjskiej pisarki zdobyła sobie z miejsca większą bodaj popularność niż jej angielski wzór: Galsworthyego „Saga rodu Forsytów". — Dlaczego? — Wydaje się, że tajemnicą powodzenia „Rodziny Whiteoaków" (Białodębskich) jest bujność życia kanadyjskiego, które w powieści znajduje mocny wyraz. Autorka z talentem przedstawiła zmagania człowieka z oporami pierwotnego kraju, drogę ludzi-zdobywców, których siłą jest zwartość klanu i solidarność rodzinna, silniejsza od wszystkich burz i wstrząsów współczesnego życia. I na tym tle właśnie powstała jedyna bodaj w literaturze światowej postać stuletniej kobiety-babki i prababki — prawdziwego wodza klanu, uosobienia wszystkich cech, zalet i przywar gatunku ludzi zdobywców. Ta przedziwnie żywotna staruszka to nie tylko rola popisowa dla znakomitej artystki Stanisławy Wysockiej, ale i symbol życia trwający jak dąb niezłomny i niewrażliwy na podmuchy wichrów dziejowych, a czuły na subtelne tchnienie sztuki, które reprezentuje artysta-marzyciel Finch.

Stanisława Wysocka stwarza w tej sztuce jedną z najwspanialszych swoich kreacji, przyjętą z entuzjazmem przez publiczność i prasę, podkreślającą genialną wprost grę tej najznakomitszej naszej artystki, dzięki której ciekawa ta sztuka odbywa triumfalny pochód po polskich scenach.



Mary Gabrielli



Domosławski Marian



Dembowski Kazimierz



Szafrański Edmund



Koronkiewiczówna Teofila



Krzywicka Helena



Roslan Bolesław



Dębicz Stanisław



Domańska Jadwiga



Tatrzański Michał

Przyjaźń z radiem.

W miesiącu styczniu i lutym nadano ze studia bydgoskiego Rozgłośni Pomorskiej 4 audycje-słuchowiska. Uczestniczyli w nich artyści Teatru Miejskiego im. Karola Rostworowskiego. Również reżyseria spoczywała w rękach członków zespołu bydgoskiego pp. Edm. Szafrańskiego, Tad. Kuźmińskiego i Stan. Winczewskiego.

Praca radia w dziedzinie słuchowisk idzie w dwóch kierunkach: 1) radiofonizowania dzieł literatury klasycznej, 2) zdobywania oryginalnych słuchowisk pisanych specjalnie dla mikrofonu. Na polu tym szczególne uznanie zdobyły sobie prace autora licznych słuchowisk i felietonów prof. Jana Straszewskiego. Teatr Wyobraźni jest już od dawna otoczony w Polskim Radio specjalną troską, skłaniającą wydziały programowe do szukania najlepszych reżyserów i najwłaściwszych wykonawców. Na polu tym radiofonia polska pozostawiła już za sobą najgorszą fazę eksperymentowania, wynosząc z niej duże doświadczenie.

Poza tym w programie Rozgłośni Pomorskiej spotykamy liczne recytacje i utwory wokalne w wykonaniu bydgoskiego zespołu artystycznego. Co miesiąc redaktor Konrad Fiedler przeprowadza przegląd teatralny poświęcony bieżącemu repertuarowi.

Przed mikrofonem studia bydgoskiego przeprowadzony został dialog o sztuce dekoratorskiej w teatrze. Dnia 28 lutego Rozgłośnia Pomorska nadała felieton Michała Porzycha, na temat: „Dzieci chodzą do Teatru". W dniu 4 marca redaktor Henryk Kuminek przeprowadził rozmowę z zasłużonym jubilatem 35-lecia pracy scenicznej Marianem Domosławskim. Wreszcie w dniu 5 marca nadano słuchowisko Heleny Steinbornowej „Jeszcze zima... a już".

Tajemnica spowiedzi

Dramat religijny w 4 aktach (9 obrazach) według powieści ks. Spilmana
przeróbka sceniczna L. Morozowicza

Ks. Montmoulin	Kowalczyk Edward
Loser, zakrystian	Kuźmiński Tadeusz
Ks. Oficiał	Baryka Eugeniusz
Ks Regens	Dębicz Stanisław
Wójt	Lochman Stefan
Blanchard, pisarz gminny	Barda Ludwik
Notariusz	Kowalczyk Mieczysław
Doktór	Drewicz Stefan
Sierżant	Skirgiełło-Jacewicz Olgierd
Mecenas	Malatyński Stanisław
Prokurator	Skwierczyński Leopold
Prezydent Sądu	Rosłan Bolesław
Zuzanna, służąca ks. Montmoulin	Bystrzyńska Maria
Joasia służąca pani Blanchard	Kownacka Lidia
Dozorca więzienny	Gajdecki Aleksander
Konduktor kolejowy	* * *

Reżyseria:
Bolesław Rosłan

Dekoracje:
Jadwiga Przeradzka, Aleksander Jędrzejewski

Najbliższe premiery:

Miła Rodzinka — Mazo de la Roches'a.
z gościnnym występem **Stanisławy Wysockiej.**

Dlaczego zaraz tragedia - R. Niewiarowicza.

Wesele Fonsia — R. Ruszkowskiego.

Operetki:

Cnotliwa Zuzanna

Po wprowadzeniu na scenę przez teatr miejski im. J. Słowackiego w Krakowie i po wystawieniu przez teatry: im. St. Wyspiańskiego w Katowicach, Teatr Polski w Poznaniu, Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu, najnowsza komedia R. Niewiarowicza pt. „Dlaczego zaraz tragedia" odniosła niebywały sukces, wypełniając widownie teatrów przez szereg wieczorów beztrosko rozbawioną publicznością. „Dlaczego zaraz tragedia" odznacza się niebywałym dowcipem i rzadkim komizmem sytuacji. Na scenie naszego Teatru ukaże się w połowie marca br. w doborowej obsadzie: z Bystrzyńską, Koronkiewiczówną, Sobotkowską, Dębiczem, Baryką, Jacewiczem-Skirgiełło, Malatyńskim, Skwierczyńskim, Szafrańskim i Tatrzańskim.

WESELE FONSIA ukaże się w opracowaniu reżyserskim Michała Tatrzańskiego. W rolach głównych wystąpią: K. Korowicz, L. Kownacka, H. Krzywicka, N. Morozowiczowa, L. Barda, E. Baryka, St. Dębicz, S. Drewicz, E. Kowalczyk, B. Rosłan, i M. Tatrzański.



Morozowiczowa Natalia



Bystrzyńska Maria



MARIAN DOMOSŁAWSKI
w roli Kassima — „Ali Baba"



MARIAN DOMOSŁAWSKI
w roli barona Dopingera — „Wróg Kobiet"



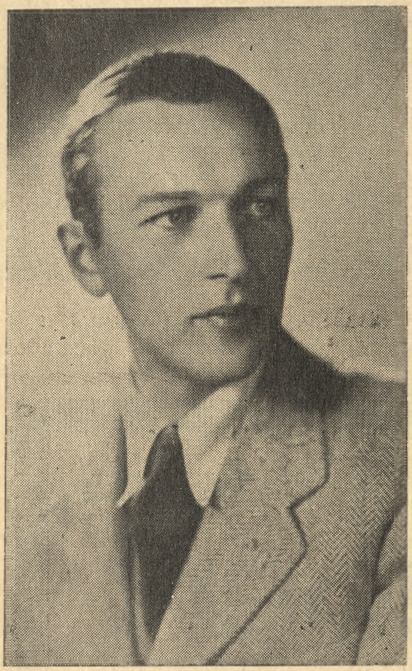
Winczewski Stanisław



Bończa Wanda



Zwoliński Wacław



Malatyński Stanisław



Sobotkowska Joanna



MARIAN DOMOSŁAWSKI
z roku 1905



MARIAN DOMOSŁAWSKI
w roli Miliardera Porter — „Caskadore"

Hrabia Luxemburg

(Streszczenie).

W pracowni malarskiej Armanda Brissard wesoło bawi się brać artystyczna podczas karnawału. Pustki w kieszeniach nie przeszkadzają nikomu w ochoczej zabawie. Nawet René hr. Luxemburg z pogodą znosi brak pieniędzy (których moc puścił wraz z kolegami) i czeka cierpliwie na uchylenie konfiskaty swych majątków, znajdujących się w Rumunii. W czasie hucznej zabawy zjawia się trzech nieznajomych z prośbą do Renégo o rozmowę bez świadków w ważnej sprawie. A sprawa to bardzo romantyczna. Oto stary książę Rumuneszti, którego dwór chce wyswatać z leciwą jego przyjaciółką hr. Kokowaczi, zakochał się w pięknej i młodej śpiewaczce Angeli Didier i pragnie ją poślubić. Na taki mezalians, bo Angela nie ma żadnego tytułu, dwór nigdyby się nie zgodził, postanowił więc książę wydać ją „pro forma" za mąż za utytułowaną osobę (w tym wypadku za hr. Luxemburg), by potem, po jej rozwodzie, móc poślubić Angelę — hrabinę. Nie wtajemniczając Renégo w nazwiska ani szczegóły, proponuje mu książę taką umowę: za cenę pół miliona franków René ma ożenić się z osobą, której nietylko nie może tknąć, ale nawet poznać, po trzech miesiącach ma się rozwieść, a przez ten czas używać innego nazwiska. René z radością, mając w perspektywie pół miliona, zgadza się na tę dziwną i trochę dla niego niezrozumiałą propozycję. Za chwilę staje się mężem kobiety, której nie widzi i nie ma zobaczyć. Tajemnicza ta i romantyczna historia, ceremonia ślubna, miły głos pseudo-żony wywierają na nim jednak duże wrażenie.

René prawie że zakochuje się w nieznajomej, chętnieby ją zobaczył — cóż kiedy wszyscy znikają, jakby to był sen. Jedyną rzeczą realną, która została — to czek. Chcąc zapomnieć o wszystkim, rusza w trzymiesięczną podróż z Armandem, który zostawia bez słowa swą przyjaciółkę i swoje „natchnienie": Julię.

Upływa ostatni dzień wyznaczonego terminu. Angele Didier, która z wdzięczności niekochanemu ks. Rumuneszti obiecała swą rękę i zgodziła się na owo pseudo-małżeństwo, mające jej dać tytuł, żegna się ze sceną i swoimi przyjaciółmi. W ich gronie jest jej koleżanka Julia, która opuszczona nagle przez Armanda, znalazła schronienie u Angeli. Wraca z podróży René z Armandem. Traf chce, że poszli na pożegnalne przedstawienie Angeli. René zakochuje się w pięknej śpiewaczce, nie wiedząc, że to właśnie jego żona. Angela także ze sceny zauważyła przystojnego Renégo. Po poznaniu się, to pierwsze, zadzierzgnięte na odległość uczucie przeradza się w gorącą miłość. Nie wiedzą jak bliscy są sobie, a jednocześnie jak dalecy. Uświadamia im to dopiero ks. Rumuneszti, chcąc w ten sposób przerwać rodzącą się miłość. René dotrzyma danego słowa honoru, narazie jednak odchodzi z Angelą na ten ostatni dzień małżeństwa, licząc, że los, który mu takiego figla spłatał, okaże się może łaskawy i nie rozdzieli go z Angelą.

I rzeczywiście los, który pogodził Armanda z Julią, uśmiechnął się i do Renégo. Zesłał mianowicie wybawicielkę: hr. Kokowaczi, która zjawieniem swoim zniszczyła misterne plany ks. Rumuneszti i ostudziła jego niewczesne amorowe zapały. Na widok hrabiny Kokowaczi, księciu wywietrzała z głowy i z serca spóźniona miłość. Zwraca Renému dane przez niego słowo, usuwając tym samym ostatnią przeszkodę.

Sprawozdanie
z działalności Teatru Miejskiego im. K. H. Rostworowskiego
od 1. IX. 1938 r. do 28. II. 1939 r.

Sztuka	Ilość przedstawień	Frekwencja osób	Przedstawienia szkolne	Wyjazdy
Odczyt o K. H. Rostworowskim	1	446		
Judasz z Kariothu z L. Solskim	20 8	11.599	2	2 Grudziądz
Piorun z jasnego nieba	11	3.290	—	—
6-te piętro	13	3.776	—	—
Subretka	12	4.722	—	—
Baron Cygański	21	14.123	1	1 Grudziądz 1 Toruń
W małym domku	9	2.890	—	—
Róża Stambułu	19	10.109	—	1 Grudziądz

Sztuka	Ilość przedstawień	Frekwencja osób	Przedstawienia szkolne	Wyjazdy
Klub Kawalerów	16	8.669	2	—
Błękitna maska	24	14.336	—	—
Śpiąca Królewna	9	5.714	6	—
Pan Topaz	9	3.254	—	—
Wróble gniazdo	5	1.675	—	—
Rewia	7	4.131	—	—
Krysia	21	13.194	5	—
Szklanka wody	12	4.840	4	—
Hrabina Marica	11	7.069	—	—
Dar poranka	7	3.487	—	—

Frekwencja osób w teatrze

od 1. IX. 38. do 28. II. 1939 r.

Ilość sztuk	Ilość przedstawień	Ogólna ilość osób na przedstawieniach	Procentowa frekwencja
	Dramat — komedia		
11	141	38648	37%
	Operetka		
5	96	62962	82%
	Bajka		
1	9	5714	85%
Ogólna ilość osób		107324	

Jedno bezpłatne przedstawienie „6-go piętra“ dla garnizonu bydgosk.

Gościnne występy

Na gościnnych występach do dnia 28. II. br. byli:

Ludwik Solski
Franciszka Platówna
Janina Okońska
Mary Gabrielli
Kazimierz Korecki (reżyseria)
Mieczysława Ćwiklińska
Franciszek Brodniewicz

Imprezy obce

1. Jeden występ hinduskiego tancerza Ram Gopala
2. Jeden występ „Baletu Parnella"
3. Występ Opery Warszawskiej „Poławiacze pereł"
4. Występ Chóru Dana

Teatr dla miejscowych organizacji

Dnia 30. X. Walny Zjazd Związku Rzemieślników Chrześcijan
Dnia 30. X. Akademia „Chrystusa Króla"
Dnia 11. XI. Akademia z okazji Święta XX-lecia Niepodl. Polski
Dnia 8. XII. Akademia ku uczczeniu 50-lecia pracy literackiej Marii Rodziewiczówny
Dnia 19. XII. Gwiazdka Gimnazjum Kupieckiego.
Dnia 29. I. 39. Akademia żałobna ku uczczeniu pam. R. Dmowskiego
Dnia 19. II. Akademia żałobna ku czci śp. Papieża Piusa XI.



Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. Bydgoszcz, ulica Poznańska 12-14.